Cena 10 hal.

Nr 18 — Kraków, Poniedziałek 11 Stycznia 1915. — Rok XXIII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje **Administracya** „Głosu Narodu", **ulica** św. Tomasza L. 35. — **Od miejsca** za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, **skład** tabelaryczny, liczbowy, od **wiersza 30 hal. Nadesłane** po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. **Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie** S Sokołowski (Pasaż Hausmana), w **Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes**, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas et Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi i Nagy, w **Berlinie** F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones et Cie, A. Loreite, Jules Fortin et Cie, de Raczkowski.

Przemyśl się broni.

Berlin, 11 stycznia.

„Tägl. Rundschau" donosi: **Oficyalny rosyjski biuletyn przestrzega przed nadzieją szybkiego zdobycia Przemyśla, ponieważ artylerya fortów jest bardzo dobrą, a załoga jest widocznie najlepszej nadziei.**

Przerwa w walkach.

„Roda-Roda" telegrafuje do „Neue Freie Presse" dnia 9 stycznia:

„Z wyjątkiem odcinka nad **Bzurą i Rawką** wytworzyła się wskutek złej pogody na froncie sytuacya, która **podobną jest do zawieszenia broni.** Nawet w gwałtownych walkach nad Bzurą i Rawką nie może artylerya wziąć udziału z powodu mgły.

Nad dolnym Dunajcem nie padł ani jeden strzał.

W Karpatach operują małe rosyjskie oddziały ze zmiennem szczęściem, sytuacya pozostaje jednak niezmieniona.

W Bukowinie odbyły się nieznaczące potyczki między rosyjskimi oddziałami a naszemi dobnemi siłami na północ od grzbietu górskiego.

Jak długo ciepła pogoda i [illegible]zona z nią niedrożność terenu trwać będzie, [illegible] należy spodziewać się operacyj w wielkim stylu".

Szwagier cara poległ.

Wiedeń, 11 stycznia.

W walkach w Kaukazie zginął wielki książe Aleksander Michajłowicz w 49 roku życia. — Wielki książe ożeniony był z siostrą cara Ksenią. Zajmował się wiele marynarką wojenną i wydał szereg dzieł fachowym z tej dziedziny. Należał do zaufanych doradców cara. Jego to wpływom udało się utrzymać przez długi czas Stolypina u władzy.

Rosyanie w Czerniowcach.

Graz, 11 stycznia.

„Grazer Tagespost" donosi: Rosyanie chcieli na ludności w Czerniowcach wymusić udział w uroczystościach w dniu urodzin cara (24 grudnia). Nakazano udekorować domy flagami i iluminować okna. Rozkaz nie został wykonany. Rabunki kozaków, w których biorą udział także oficerowie, trwają dalej.

Dostawy wojenne z Ameryki.

Berlin, 11 stycznia.

Nowojorska „Staats Zeitung" z 14 grudnia, która dopiero teraz tutaj nadeszła, protestuje przeciw amerykańskiem dostawom dla trójporozumienia. Bez pomocy amerykańskiej — tak pisze owa gazeta — wojna byłaby już rozstrzygnięta. Obecnie amerykański wywóz ma stać świetnie, dostawiając olbrzymie ilości karabinów, koni, patronów, automobilów opancerzonych, aparatów lotniczych, drutu kolczastego, konserw, szmalcu, kukurudzy, żyta, pszenicy, owsa, mąki, słoniny, materyj na ubranie, owoców strączkowych, cukru, miedzi, nafty, olejów smarowych, gazoliny i futer. Te wszystkie wyroby wywozi się w daleko większej ilości, jak przedtem, ale tylko dla trójporozumienia. Wywóz złota wzrósł o 120 procent.

Kiedy się skończy wojna.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Loyd" donosi: Niemiecki cesarz wygłosił w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia mowę do wojsk gwardyjskich, w której podniósł, że Niemcy mają dzielnych wrogów, jednak wojna nie skończy się pierwej, aż nieprzyjaciel zostanie pokonany, a Niemcy będą mogli podyktować pokój.

Grecki krążownik przed Durazzo.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung" donosi z Rzymu: Zjawienie się greckiego krążownika „Hellas" w pobliżu Durazza sprawiło tutaj niepokojące wrażenie. Grecya nie należy do państw gwarancyjnych Albanii, a włoskie zarządzenia ochronne należy uważać za wystarczające. Co do Durazzo, to powstańcy niebezpieczeństwo usunęli. Włoska komenda okrętów i włoski poseł, pozostają w ciągłem porozumieniu ze zastępcami Essada paszy.

Kuryer wojenny.

Zmiany w generalicyi.

Cesarz rozporządził przeniesienie w stan spoczynku: feldmarszałka porucznika Wacława Tertain jako niezdolnego do służby wojskowej; czasowo urlopowanego feldmarszałka Fryderyka Schnellera de Mohrthal nadając mu przy tej sposobności order Leopolda; jenerał-majora Wiktora Seidlera, i udzielił urlopu sześciomiesięcznego jenerał majorowi Rudolfowi Dieterichowi jako czasowo niezdolnemu do służby wojskowej; następnie mianował jenerał majora Ignacego Schmidta de Fussina komendantem c. k. 22 dywizyi piechoty obrony krajowej; Adama Brandnera de Wolfszahn komendantem c. k. 46 dywzyi piechoty obrony krajowej.

Rosyjskie knowania na Morawie.

Wychodzący w Bernie morawskiem dziennik „Lidowe Nowiny" donosi, że dyrekcya policyi w Bernie posłała następujące rozporządzenie celem opublikowania: Rosyanie starają się rozszerzać proklamacyę i pisma, któremi wzywają ludność do zdrady stanu lub złamania wierności tak we węgierskim jako też i w innych językach państwowych np. w języku polskim. Przeciw każdemu, kto tylko by takie ulotne pismo rozszerzał, lub je zachował, będą zastosowane jak najsurowsze kary. W myśl ustawy karnej można też tego pociągnąć do odpowiedzialności za zdradę stanu, kto o takich odezwach opowiada i dowie się o ich rozszerzaniu a nie doniesie o tem władzy.

Opancerzone samochody na wojnie.

W „Kuryerze Poznańskim" czytamy:

Pisma rosyjskie donoszą: Znaczna kolumna niemiecka, która miała podczas zmierzchu zająć las, musiała przekroczyć szosę z Pabianic do Łask prowadzącą. W chwili przekraczania szosy w kolumny niemieckie wrzezały się rosyjskie samochody opancerzone, uzbrojone w kartaczownice i działa. Walka pomiędzy rosyjskiemi samochodami a Niemcami toczyła się przeważnie na przestrzeni 150 kroków. Z rosyjskiej strony został ranny jeden z komenderujących samochodu i żołnierz przy kartaczownicach. — Dwa samochody były uszkodzone, ale mogły się jeszcze wycofać. Szabs-kapitan Grudow, już ranny, nakazał uszkodzonym samochodom wycofać się z linii bojowej, sam przesiadł się do innego samochodu i w dalszym ciągu ostrzeliwał nieprzyjaciół, poczem samochody znikły w lesie. Natomiast niemiecka samochodowa baterya wyjechała dnia 6 grudnia szybko przed front naszej dywizyi, operującej w rejonie krakowskim. Natychmiast jeden z samochodów niemieckich był zasiany ogniem naszych polowych bateryj, reszta samochodów szybko odjechała. Pod Łodzią Rosyanie również spotkali się z opancerzonymi samochodami niemieckiemi, podjeżdżającymi często tuż pod nasze okopy aż do naszych posterunków, które szybko uciekały. Rosyjskie wojska są bardzo zadowolone z przybycia na front rosyjskich samochodów opancerzonych, które ułatwiają walkę podczas nocy i mgły.

Z wiadomości tej wynika, że Rosya nie miała wcale pierwotnie samochodów opancerzonych i dopiero teraz je zaprowadziła za przykładem Niemiec.

Milion karabinów dla Rosyi.

„Berl. Tagebl." otrzymał z Genewy następujący telegram prywatny: Z Warszawy donoszą, że z zagranicy sprowadzono jeden milion karabinów, które już rozdane zostały pomiędzy klasą rocznika 1915, (t. j. pomiędzy nowych rekrutów).

Belgijskie 12 centymetrowe haubice szybkostrzelne.

Fabryka „C° des forges et acieries de la marine et d'Homecourt in Chamoud" w Belgii, skonstruowała świeżo, nowe stalowe szybkostrzelne haubice kalibru 12 centymetrów, wyrzucające pociski (granaty i szrapnele) o ciężarze 20 kilogramów z szybkością początkową 300 m. na sekundę. Nowe to mordercze narzędzie zaopatrzone w najnowsze wypróbowane przyrządy do celowania i odczytywania odległości, waży z lawetą 2190 kg. Jaszczyk zawiera 32 pociski, 36 patronów łuskowych i przedział na narzędzia. Patrony mają nabój podzielny, który można łatwo zastosowywać wedle potrzeby. Szrapnele posiadają podwójny zapalnik (jako szrapnel lub granat).

Wojenny materyał ludzki Anglików.

„Vossische Zeitung" podaje: Jak to niedawno donieśliśmy, oświadczył lord Curzon na posiedzeniu Izby wyższej, że Anglia zamiast planowanych dwu milionów, musi wysłać na kontynent trzy miliony wojska, aby wojnę szczęśliwie ukończyć. To zapatrywanie podziela wielu polityków, podczas gdy inni sądzą, że jakość wojska równoważy jego ilość, ponieważ angielski materyał wojenny ludzi jest **znakomity. Przeważna** ilość żołnierzy angielskich składa się z ludzi inteligentnych, którzy wskutek sportu mają takie dobre wstępne wykształcenie, że zniosą wszelkie trudy kampanii wojennej. — Kitchener kilkakrotnie wspomniał, że niepogoda wielokrotnie dotychczas już wstrzymała silniejszą ofenzywę.

Wiadomości z Warszawy.

Po przerwie zaczęła znowu wychodzić „Prawda" Świętochowskiego. W towarzystwie dla handlu i przemysłu wygłosił p. Jan Kowalczyk wykład o stosunkach gospodarczych i politycznych Śląska pruskiego i austryackiego. — Dla zbiegów z Łodzi urządzono 19 przytulisk. Otworzono w pierwszej połowie **grudnia 13 kuchni** dla robotników i pierwszą herbaciarnię. Dnia 2 grudnia w Warszawie był cudny i pogodny dzień, który zwabił wielkie tłumy ludności warszawskiej na spacer po ulicach. Nagle w południe nastąpił silny wybuch. — W okamgnieniu wszystkie oczy podniosły się w górę. I rzeczywiście nad miastem leciał niemiecki aeroplan, a wybuchy pochodziły od rzucanych przezeń bomb. Jedna z nich padła na Śliskiej ulicy na wóz naładowany drzewem. Siła wybuchu rozrzuciła drzewo i uszkodziła wóz. W sąsiednich domach wybite były wszystkie okna. Woźnica idący kilka kroków za wozem, nie poniósł żadnego szwanku. Drugi wybuch nastąpił w Saskim Ogrodzie, a trzeci za mostem drogi żelaznej. Ofiar w ludziach nie było żadnych.

„Kuryer Warszawski" donosi, że wobec przerwania komunikacyi pocztowej pomiędzy wielu miejscowościami Królestwa Polskiego powstała zupełnie nowa, a raczej poczta przedwiekowa odżyła. Prywatni ludzie zorganizowali pocztę na swój rachunek do miejscowości odciętych od świata i za kilka rubli zupełnie normalnie ekspedyują listy i inne drobne przesyłki.

Przy ulicy Marszałkowskiej jeden z fotografów wystawił w oknie wielką fotografię Legionu polskiego, zorganizowanego przy wojsku rosyjskiem. Jakiś młody człowiek okno wystawowe rozbił i wyjąwszy fotografię, podarł ją i podeptał. Przybyła policya **aresztowała młodzieńca.** Stwierdzono, że był to pisarz z magistratu. Pisarza uwięziono. Stwierdzono, że należy do tak zwanych „fraków", czyli do frakcyi rewolucyjnej Polskiej Partyi socyalistycznej.

Deputacya Centralnego Komitetu obywatelskiego, która przyjechała w początkach grudnia do Petersburga, składała się z ks. Czetwertyńskiego, Grabskiego, Karpińskiego i innych. — Celem jej były zabiegi około przyspieszenia [illegible]mocy rządowej dla zniszczonej części Królestwa. Szczególnie chodziło jej o uzyskanie kredytu dla instytucyj finansowych dla podtrzymania przemysłu, handlu i rolnictwa. Deputacya przywiozła z sobą dokładny memoryał dla rządu o stanie Królestwa Polskiego dnia 1 grudnia now. st. Memoryał ten wykazuje, że na terytoryach, zniszczonych wskutek operacyj wojennych, żyje 75 procent ludności Królestwa Polskiego w ogólnej liczbie 9 milionów. W całej rozciągłości ucierpiały gubernie: kaliska, piotrkowsko, kielecka, radomska, suwalska i płocka. Oprócz tego 4 powiaty gubernii łomżyńskiej, 10 powiatów gubernii warszawskiej, 4 powiaty gubernii lubelskiej i 5 powiatów gubernii chełmskiej. — Memoryał wylicza potem 33 powiaty, które ucierpiały najwięcej, bo w nich odbywały się wielkie operacye wojenne.

W Warszawie liczba bezdomnych doszła do 82 tysięcy, kilkadziesiąt tysięcy bezdomnych wyjechało do cesarstwa.

Warszawa w chwili obecnej dostarcza żywności i opału nietylko miejscowej ludności swojej, lecz po artykuły spożywcze, zwłaszcza po sól i naftę, ciągną do miasta naszego wozy z różnych stron Królestwa.

Gdy nieprzyjaciel ustępuje ze wsi i miast, pierwszą czynnością komitetów obywatelskich jest wysyłanie do centralnego komitetu obywatelskiego w Warszawie delegatów i wozów po żywność. Wobec tego zapasy artykułów spożywczych i opału w Warszawie z dnia na dzień topnieją i dziś już miastu naszemu grozi brak najkonieczniejszych przedmiotów pierwszej potrzeby i stale wzrastająca drożyzna.

P. Zygmunt Chrzanowski, dyrektor warszawskiego syndykatu rolniczego, udzielił nam w sprawie grożącego Warszawie głodu żywnościowego i opałowego informacyj następujących:

Królestwo Polskie jest tak obecnie wyniszczone, że prawie wszystkie artykuły pierwszej potrzeby sprowadzać potrzeba z cesarstwa. — W celu naprzykład sprowadzenia zboża wysłano delegata po zakupy do gub. orłowskiej. Nie rozwiązuje to jednak sprawy, gdyż z powodu braku wagonów zakupione zboże i produkty wysyłane są tylko częściowo i w miarę przybliżania się wagonów do Warszawy, muszą one oczekiwać na większych stacyach, zwłaszcza węzłowych, na dalszy kierunek nieraz całemi tygodniami.

Obecnie warszawski syndykat rolniczy posiada przeszło 200 frachtów na produkty spożywcze, między innemi na 120 wagonów żyta, i nie może zamówienia otrzymać, bo wagony ugrzęzły w drodze. To samo dzieje się z zakupioną naftą, z solą, przywożoną ze stacyi Diekonskaja, Sławianskaja i nnych, mąką, kaszą i t. p. Niewiele nawet w tej sprawie pomaga ostatni okólnik ministeryum komunikacyi, rozesłany do kolejowych komitetów rozdzielczych i zarządów kolejowych, z zarządzeniami, ażeby wszystkie wagony z produktami, a szczególnie z węglem, kierowane z cesarstwa do Warszawy, miały pierwszeństwo.

Sprawy znacznych utrudnień w komunikacyi kolejowej do Warszawy i braku wagonów omawiano już kilkakrotnie na posiedzeniach warszawskiego kolejowego komitetu rozdzielczego z udziałem przedstawicieli centralnego komitetu obywatelskiego i komitetu obywatelskiego Warszawy. Trzeba podnieść dobre chęci komitetu rozdzielczego w sprawie przywrócenia choć w części stanu normalnego w dowozie produktów i opału dla Warszawy. Komitet rozdzielczy jednak zależny jest w tej akcyi od innych komitetów rozdzielczych, zwłaszcza charkowskiego. W celu uzgodnienia działalności kolejowych komitetów rozdzielczych: warszawskiego i charkowskiego i dopilnowania sprawy szybkiego otrzymywania dostatecznej liczby wagonów na miejscu, wysłano do Charkowa specyalnego delegata, p. Kirsta.

Zapasy warszawskiego syndykatu rolniczego są już na wyczerpaniu, niektórych artykułów zupełnie nie ma, a tymczasem codziennie zajeżdżają przed składy syndykatu liczne wozy po produkty i napływają ciągle zamówienia. Dostarczanie produktów z miejscowości, nie nawiedzionych klęską wojenną, również bardzo szwankuje, gdyż wskutek rewizyi okolice nasze nie mają zupełnie koni. Tak np. niektóre cukrownie nasze posiadają spore zapasy cukru i kryształu, którego jednak nie ma na czem przywieźć do Warszawy.

W sekcyi opałowej komitetu obywatelskiego Warszawy dowiedzieliśmy się, co następuje: Sekcya opałowa otrzymuje ze 100 wagonów, zamówionych dziennie dla ludności Warszawy, zaledwie kilka, onegdaj np. sześć, wczoraj cztery wagony, a przez szereg dni nie otrzymano ani jednego wagonu węgla, chociaż liczba posiadanych przez sekcyę frachtów wynosi przeszło 600. Ze składów kolei nadwiślańskich sekcya może pożyczać zaledwie po kilkanaście wagonów węgla dziennie. W ostatnich dniach otrzymano z tego źródła 15 do 35 wagonów dziennie. Na tak znikomy zapas węgla, którym rozporządza sekcya, czeka mnóstwo zgłoszeń. W miarę możności sekcya załatwia zgłoszenia w ten sposób, że pierwszeństwo oddaje szkołom, następnie z kolei szpitalom, instytucyom dobroczynnym, społecznym, jadłodajniom, na użytek centralnego ogrzewania i wreszcie składnikom, którzy zwykle otrzymują jednę trzecią posiadanego w zapasie doraźnym węgla.

Dawniej sekcya opałowa udzielała węgli zrzeszeniom zawodowym pracowników różnych kategoryj, ale po stwierdzeniu nadużyć na tej drodze, że liczne jednostki otrzymywały węgle z kilku zrzeszeń, zniesiono ten sposób wydawania węgli.

Zaznaczyć również należy ten fakt, że na prywatne zamówienia węgle przychodzą do Warszawy znacznie prędzej, niż na zamówienia magistratu.

Wczoraj dla instytucyj rządowych przyszło 15 wagonów węgli, dla tramwajów 4 i dla gazowni 5, wobec znacznie większego zamówienia.

Tak więc wszystkie wysiłki ze strony pewnych czynników miarodajnych, ażeby dowóz produktów spożywczych i opału do Warszawy odpowiednio do zażądań przyspieszyć, rozbiją się o wynikły wskutek wojny brak wagonów i utrudnioną komunikacyę kolejową.

Opieka nad wychodźcami w Czechach.

Pożoga wojenna, która rozszalała na horyzoncie całego świata — zmusiła setki i tysiące rodzin do porzucenia swego rodzinnego kraju a szukania schronienia w innych krajach wśród obcych narodów. Dotknęło to w pierwszym rzędzie Galicyę a więc Polaków kraj ten zamieszkujących. W ostatniej chwili, często w jednem oddzieniu, porzucali oni całe swoje mienie, krwawą pracą zdobyte, ażeby wyratować to co człowiek najdroższego ma na ziemi — życie swoje i swoich dzieci. Uciekając całemi masami chronili się wśród bratnich narodów Słoweńców i Czechów w tem przekonaniu, że u pobratymców najlepsze znajdą przyjęcie, największej zrozumienia w tem nieszczęściu. I rzeczywiście narody te życzliwie przyjęły wychodźców z Galicyi, to też skarbią sobie tem nigdy niezapomnianą wdzięczność w sercu społeczeństwa polskiego.

Trudno jest w tej chwili przeprowadzić dokładną statystykę wychodźców mieszkających między bratnimi narodami tem trudniej w kilkunastu wierszach opisać co zdziałały szlachetne jednostki i stowarzyszenia słoweńskie, morawskie i czeskie dla przeprowadzenia rozumnej, jednolitej akcyi opiekuńczej dla wychodźców z Galicyi. To wszystko zostawiamy na inne może lepsze czasy. Na razie ograniczamy się do notatki, jak akcyę tę przeprowadzono i jakie dotychczas owoce wydała na terenie królestwa Czech. W Czechach znalazło pomieszczenie przeszło 100.000 wychodźców z Galicyi. Ludzie ci pochodzą z różnych powiatów Galicyi, ale większość stanowią przymusowo ewakuowani z twierdzy krakowskiej. Tutaj należy też część oddać szlachetnej i jasnej postaci krakowskiego Księcia Biskupa Dra Adama Stefana Sapiehy, On to pierwszy zajął się szczerze niedolą tych wygnańców, On pierwszy wydelegował kilkunastu księży ze swojej dyecezyi celem spełniania pieczy duszpasterskiej oraz niesienia pomocy i opieki materyalnej biednym wychodźcom. On nie szczędzi grosza na potrzeby materyalne wychodźców — rozsyła dla nich książki i gazety, On wreszcie stara się rozbudzić zainteresowanie się losem wygnańców u sfer miarodajnych. Z Jego też ramienia wyjechał do Czech prof. Uniwersytetu krakowskiego ks. Dr Józef Karczmarczyk, który zwiedził większe kolonie polskie, przypatrzył się wszystkim brakom i niedomaganiom tułaczki w Czechach. W sprawie tych braków wręczył namestnikowi Czech hr. Thunowi memoryał. Nawiasem dodam, że w Pradze istniały dwa polskie komitety dla wychodźców, które ks. Karczmarczyk połączył w jeden pod przewodnictwem profesora Uniwersytetu p. Dra Tadeusza Grabowskiego. Podobny memoryał wspólnie z posłem hr. Lasockim przedstawiono w Ministeryum spraw wewnętrznych, gdzie uznano skargi owe za słuszne i przyobiecano, że żądania w memoryałach podniesione, będą uwzględnione.

Sprawą tą zainteresowano także Ministeryum dla Galicyi i Ministeryum skarbu wreszcie gruntownie przedstawiono położenie wychodźctwa wspólnemu ministrowi skarbu Ekscellencyi Bilińskiemu. Dla sprawy pozyskano także p. Maryę ks. Lubomirską i żonę marszałka kraju p. Niezabitowską, które przyobiecały utworzyć komitet pań i zaprosić na protektorkę J. Cesarską Wysokość Arcyksiężnę Izabelę. Dzięki ich szlachetnemu sercu i staraniom otrzymali wychodźcy w Choceniu na „gwiazdkę" ubrania i znaczniejszą gotówkę. Owocem tych starań jest utworzenie centralnego komitetu czesko-polskiego na całe Czechy pod przewodnictwem J. Ekscellencyi hr. Schönborna, marszałka kraju. W skład komitetu wchodzą delegaci poszczególnych stowarzyszeń dobroczynnych dla tułaczy z Galicyi. W samej Pradze doznają Polacy szczególniejszej opieki ze strony Rady miejskiej i znanego protektora Polaków p. redaktora Franciszka Howorki oraz radcy miejskiego p. Seida, który jest kuratorem utworzonego przez miasto schroniska dla Galicyan. Z jakiemi wygodami urządzono to schronisko w Pradze — niech świadczą takie szczegóły jak to, że w pokojach znajdują się wszędzie przyzwoite nakrycia na stoły a nawet kwiaty. Wielką działalność rozwija także konferencya św. Wincentego a Paulo pod przewodnictwem p. Krzeszowej, żony znanego polskiego artysty malarza Krzesza. Za jej staraniem utworzono w Pradze szkołę ludową oraz ochronkę dla dzieci.

Wspmnieć niemniej należy o akcyi dobroczynnej na rzecz wychodźctwa prowadzonej przez p. redaktora Rozwodę, znanego z odbycia 18 miesięcznej kary w cytadeli warszawkiej z powodu życzliwości okazanej Polakom. — Oto garść szczegółów odnoszących się do opieki nad wychodźcami w króleswie Czech. Wiele jest braków, wiele biedy, wiele niedomagań jest jednak przytem pełna nadzieja, że przy dobrej woli rządu i osób do tego powołanych a przedewszystkiem przy intensywnej pracy komitetu czesko-polskiego w najkrótszym czasie uda się takowe usunąć i jako tako złagodzić niedolę tysięcy tułaczy z Galicyi.

X. K. L.

O pomoc dla Polaków we Francyi

W „Kuryerze Poznańskim" nr 4 z dnia 6-go stycznia czytamy:

Naród polski jest strasznie dotknięty wojną obecną; dość wskazać na spustoszoną pochodem wojny większą część Królestwa i trzy czwarte Galicyi. Iluż to ludzi znalazło się tam w nędzy ostatecznej, cierpiących głód straszliwy, łaknących poprostu suchego kawałka chleba. Lecz bynajmniej nietylko tamci są w położeniu rozpaczliwem, — iluż to rodaków naszych wojna zaskoczyła w stronach obcych, zdala od ogniska domowego odciętych od swych rodzin. Aby doli ich ulżyć, wszczęto akcye, mające im nieść pomoc: tu u nas staramy się o wspomaganie owych „bezdomnych" z Królestwa, w Austryi czynią się ze strony polskiej zabiegi około ulżenia ciężkiej doli „wygnańcom" galicyjskim. A jest jeszcze na obszarach, objętych wojną, — o czem może każdy wie — spora gromada rodaków naszych i to w znacznej części z zaboru pruskiego, w północno-wschodniej Francyi — W tamtejszych okręgach przemysłowych i zagłębiach węglowych pracuje nasz lud polski, który warunki bytu naszego skazały na tułaczkę, zagnały w jego wędrówce „za chlebem" aż do dalekiej Francyi. Wychodźcy ci czująsię Polakami, starają się o utrzymanie swej polskości, kształcą swe dzieci w języku i duchu narodowym i w wierze ojców, sprowadzają sobie pisma i książki polskie. Kilkakrotnie też — przed wojną oczywiście — zamieszczaliśmy korespondencyę od tamtejszych naszych czytelników, zwłaszcza z Lallaing, gdzie jest bardzo liczna kolonia polska. Otóż ci rodacy nasi znaleźli się teraz również w bardzo ciężkiem położeniu.

My im pomocy obecnie nieść nie możemy, lecz mieć możemy nadzieję, iż pomoc dla nich przyjdzie od rodaków zamożniejszych, zamieszkałych stale we Francyi, a przedewszystkiem ze strony wychodźtwa amerykańskiego.

W „Zgodzie“ bowiem, wychodzącej w Chicago, organie Związku Narodu Polskiego, najliczniejszej i najwpływowszej organizacyi polskiej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, znajdujemy poniższą odezwę księżnej Elżbiety Poniatowskiej z Paryża:

„Znając silny w obecnych czasach nastrój wśród wszystkich Polaków na całym świecie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, zwracam się do Was, drodzy Rodacy, z gorącą prośbą, abyście pomocną dłoń podali nieszczęśliwym braciom swoim, których wojna zaskoczyła we Francyi. W kraju tym przebywają setki Polaków i są obecnie w tak strasznej nędzy, że sobie ją trudno wyobrazić. W północnej Francyi, zwłaszcza w okolicach Donai, pracowało mnóstwo Polaków w kopalniach węgla. Skoro nastąpił najazd na Francyę, zarządzono opróżnienie kopalni, polecając górnikom udać się do Paryża. Niektórzy pojechali, ale wielu zostało na miejscu i obecnie cierpi straszną nędzę zwłaszcza z powodu braku środków żywności i cieplejszego odzienia. Część górników dostała pracę za wstawieniem się hrabianki Zamoyskiej, prezesowej Stowarzyszenia Opieki nad polskimi górnikami na farmach, ale reszta, najliczniejsza pozostała we Francyi wschodniej.

Z początkiem wojny zostało kilkudziesięciu Polaków aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa i przesłanych na odpowiednie miejsca. — Zdołaliśmy tych biedaków odszukać, przed następstwami takiego posądzenia ochronić i pracę im znaleść. Opiekę nad dziatwą górników wykonuje Stowarzyszenie św. Kazimierza, przez pełne poświęcenia Siostry. — Dziatwa dostaje pożywienie, odzienie i pieczołowitą opiekę duchową.

Wydawcy i redaktorzy pisma „Polonia“ poświęcają cały swój czas i wszelkie środki pieniężne, aby tylko dopomódz górnikom polskim w wyszukaniu pracy, czy to w winnicach, czy też w innych rodzajach pracy, a żonom ich i dzieciom zapewnić jaki taki byt i również pracę wyszukać. Polacy zamieszkali obecnie we Francyi wydali już wszystkie pieniądze, które tylko mogli sobie od ust oderwać, ale obecnie gonią resztkami. Ja, jako członkini trzech stowarzyszeń, zostałam zawezwana do wystosowania niniejszej odezwy do Was, drodzy Rodacy.

Co tylko możecie, choćby najmniejszą kwotę, przyślijcie, a będę Wam z całej duszy i serca wdzięczną za możność dopomożenia tym nieszczęsnym ofiarom wojny, a braciom moim.

Wy, Polacy w Ameryce, którzyście doszli do jakiego takiego bytu pod wolnem niebem Waszyngtonu, którzy nie zapomnieliście ojczyzny swojej i braci swoich, dopomóżcie nieszczęsnym polskim górnikom we Francyi, którzy głodem przymierają.

Dopomóżcie im — jako bracia braciom.

Księżna Elżbieta Poniatowska.

P. S. — Wszelkie datki raczcie przesyłać pod moim adresem: 41 Rue St. Dominique, Paris, France.

Pomnijcie jednak, że dwa razy daje, kto zaraz daje.

Wszelkie stowarzyszenia polskie, niosące pomoc nieszczęsnym, zostaną obdzielone równomiernie i bez żadnych różnic nadesłaną gotówką“.

Do odezwy powyższej Zgoda dodaje od siebie:

„Tak przemówiła do Was Polka, z rodziny księcia Józefa Poniatowskiego, a cóż ty na to poski ludu z wielkiej rodziny Bartosza Głowackiego?

Czyż zamilczysz?

Czyż pozwolisz, aby bracia Twoi z głodu marli lub od mrozu padali?

Pospiesz z pomocą, pospiesz najmniejszym nawet datkiem, a skoro cały pospieszysz, uzbiera się z tego poważna suma!“

Odezwę powyższą zamieścił w numerze z dnia 17 listopada 1914 r. nowojorski „The Evening Sun“.

Duchowieństwo czeskie wobec „wygnańców“ polskich.

W królestwie czeskiem pomieścił rząd większą część „wygnańców“ wojennych z kraju naszego w grudniu ubiegłego roku skierowano tam powracających ze Sachsów robotników sezonowych,

Nie posiadamy jeszcze wykazów naszych „wygnańców“ z Namiestnictwa w Pradze, nie pomylimy się jednak, przyjmując liczbę Polaków w Czechach z górą na 150.000.

Dla zaopatrywania potrzeb duchowych ludności polskiej, przebywa w Czechach stale kilku księży z dyecezyi krakowskiej, wysłanych tam przez księcia biskupa Sapiehę. Ludność nasza rozmieszczona została w dyecezyach pragskiej, litomierskiej, hradeckiej, budziejowickiej. — Kapłani polscy doznali wszędzie jaknajżyczliwszego przyjęcia i poparcia tak ze strony Ordynaryatów biskupich, jakoteż i ze strony duchowieństwa czeskiego. Ordynaryaty biskupie jaknajchętniej udzieliły jurysdykcyi naszym kapłanom do słuchania spowiedzi; zarządcy kościołów z całą gotowością zezwalają na urządzanie nabożeństw polskich po kościołach.

Jak już wiadomo, biskup hradecki Dr Józef Doubrava zjeżdża na poświęcenie kościoła barakowego do Chocni w święto Trzech Króli. Z podobną życzliwością odnoszą się do naszych kapłanów i „wygnańców“ księża czescy, dość, że wymienimy księży z Chocenia, ks. Michaleka, ks. Kohela, ks. Dr Havrdę ze Zamrsk, księży proboszczów z Nowej Taki, Dobrovicz, Usti, Czeskiej Trzebowej, Litomyśli i wielu innych. Ksiądz proboszcz z Jablonec poruszony niedolą naszych ludzi sam gorąco prosił ks. Słowiaczka, by przybywał dla wysłuchania ich spowiedzi adwentowej.

Za tę życzliwość i gorące serce dla naszych „wygnańców“ wojennych już teraz wyrażamy głęboką wdzięczność Dostojnikom Kościoła arcybiskupowi Pragi, kardynałowi Skrbenskyemu, biskupowi Litomierzyc Dr Józefowi Gross, biskupowi z Hradca Dr Józefowi Doubravie, biskupowi z Budziejowic Józefowi Antoniemu Hulce i tym wszystkim braciom kapłanom czeskim, że tak żywo odczuli smutny los „wygnańców“ naszych i tak serdecznie o ich potrzeby duchowne zabiegają.

Gospodarka Rosyan w okolicy Krynicy.

Moskale weszli tu do Tylicza 1/12 we wtorek. Z naszych stawiło im czoło 5 ułanów. Kozaków było 3 pułki: doński, orenburski i ułani. Na wstępie przestrzelił Kozak rękę zastępcy komisarza rządowego, Pawła Królikowskiego, spowodowany podobny do tego, jak obecnie śledztwo wykazuje, przez moskalofila (Rusina). Zaraz po wejściu rozbiegli się po Tyliczu partyami za żebraniem chliba, masła horyłki itd.. Do mnie przyszedł kapitan na herbatę. Zabrał bochenek chleba i sam poniósł go do konia w rynku. Żebranina trwała już odtąd bez końca, co parę minut nowi zjawiali się i żebrali.

Oczywiście dać musiał każdy, bo w przeciwnym razie rabowali. Kazali otwierać stodoły, spichrze, spiżarnie, kufry, skrzynie i zabierali, co się im podobało. Zboże, siano, wiktuały, odzież itd. U mnie, ponieważ dostawali, więc nie mieli potrzeby rabować z początku. Dopiero we we środę wieczorem przyszło 3 kozaków. — Okazuje się obecnie ze zeznań tutejszych ludzi, że mnie nie chcieli nachodzić. Wyraźnie mieli mówić: „Tam nie pójdziemy“. Dopiero kiedy się upili i kiedy namówili ich moskalofile, przyszli. Zaraz zażądali zegarka, który mi wydarli z kieszeni i pieniędzy. Oddałem sakiewkę, ale nie żądali więcej. Nie mogłem dać, bo wszystkie pieniędze koło 100 kor., za co mię bił szablą w rękę. Było około 30—40 uderzeń. — Cała lewa ręka była później czarna i trochę zraniona. Potem zabrali wszystko ze spiżarni, co tylko było, zabrali brzemięczko bielizny, tak, że 2 razy wracali, aby zabrać i odeszli. (Praczkę, wdowę, która u mnie prała, zniesławili). Całą tę noc w podobny sposób rabowali wszędzie we wsi, ale nie bili tak nikogo, jak mnie.

Na drugi dzień, tj. we czwartek, przyszedł pułk dragonów. Pułkownik z 8 oficerami zrobił mi wizytę i polecił mi spisać cały wypadek z Kozakami. Rozmowa toczyła się o manifeście cara do Polaków i obietnicach. Kiedy im mówiłem, że te manifesty były drukowane u nas, dziwili się, jak to mogło być. Odpowiedziałem, że dlatego ogłoszone je, bo nikt z Polaków nie jest w stanie dziś uwierzyć w te obietnice po takich i tak długich prześladowaniach. Odpowiedzieli, że to Niemcy spowodowali te prześladowania Polaków w Rosyi, ale teraz będzie inaczej. Powiedziałem, że fakty jedynie mogłyby nas przekonać. Wskazałem na manifest październikowy i jego losy. Dalsza rozmowa toczyła się około wojny. Oczywiście przebijała pewność zwycięstwa i zabrania Galicyi.

Na noc zostawił pułkownik 2 oficerów, abym miał spokój. W miasteczku jednak rabowali całą noc dragoni podobnie, jak Kozacy. 7 grudnia z rana odeszli. Ciekawą była egzekucya. Wobec całego pułku dostał żołnierz 50 kijów na śniegu.

Uwagi godne, że Polakom okazywali wiele względów, podczas gdy Rusinów bardzo poniewierali. Żydów zaś wprost męczyli.

Np. pewną Rusinkę, starszą kobietę, zaprzągnęli do sanek i kazał się kozak ze żydówką ciągnąć. W Krynicy na plebanii ruskiej zrabowali i zniszczyli wszystko. Na ziemniaki wylali naftę. W Tyliczu na plebanii ruskiej potrącali żonę księdza i wołali: „stara babo, dawaj grosze“. Lud ruski ucierpiał więcej niż polski. Popychali, wyśmiewali ich. Ja powstałem ostro na rynku na 3 dragonów za to, że domagali się wódki, której nie było nigdzie. Car zakazał im pić wódkę. Kłamiesz, ty cygan, paszoł“. I odeszli.

B. Gabryelska, Pałac Spiski, Kraków

Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i phonole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziesto-miesięczne bez zaliczki.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek Honoraty. — Jutro we wtorek Arkad.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 37 zachód przypada o godz. 4 min. 00; długość dnia godzin 8 minut 23

Pogoda. Dnia 10 stycznia termometr doszedł od — 1·3 do + 2·7 C. — barometr podnosił się. — Dnia 11 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 733·8 mm. termometru 1·4 C. wiatr południowo-zachodni.

Kraków, dnia 11 stycznia.

Spis ludności nie jest ukończony. Dokładne obliczanie list nie pozwoliło biuru statystycznemu wygotować ogólnych zestawień, dzisiaj kończy się obliczanie dwóch ostatnich dzielnic. Spis obecnej ludności Krakowa będzie ukończony już na jutro i dzięki bardzo systematycznemu przeprowadzaniu go będziemy wiedzieć dokładnie cyfrę mieszkańców. Według jednak tymczasowych obliczeń, mniej więcej z ogólnej sumy 24.000 stałych mieszkańców Podgórza wyjechała 1/3 a więc prawdopodobnie zostało do 16.000. W Krakowie, jak przypuszczają, zostało od 60 do 70% stałych mieszkańców.

Zwłoka w doręczeniu przekazów pieniężnych. Administracya naszego pisma zawalona jest reklamacyami z powodu niedoręczeń przekazów pieniężnych wysyłanych jeszcze z końcem grudnia. Przez zaniedbania te tracą tak wydawnictwa jak zapewne również cały świat handlowy i mamy nadzieję, że Izba handlowa, która usunęła już wiele niedomagań, jakie do niedawna panowały, energicznie zajmie się i tą sprawą.

Dyrekcya gimnazyum realnego (IV) wzywa swych uczniów z kl. VII. i VIII., przebywających w Krakowie, aby się zgłosili w kancelaryi (Krupnicza 4, I. p.) we wtorek dnia 12 bm. celem wpisu i ewent. rozpoczęcia nauki.

Zebranie ogólne sodalicyi pań pod wyzwaniem Królowej Korony Polskiej odbędzie się we czwartek dnia 14 bm. o godz. 5 popoł. w lokalu plac Szczepański 7, I. p.

Nabożeństwo dziękczynne. Dnia 13 bm. we środę odbędzie się w kościele Felicyanek na Smoleńsku staraniem Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu nabożeństwo dziękczynno-błagalne, w celu uproszenia zmiłowania się Bożego nad naszym krajem. O 8 Msza św., odprawiona przez Najprzew. ks. Biskupa Nowaka — o 5 pop. uroczyste Nieszpory z kazaniem. Urasza się o liczny udział pozostałych w Krakowie członków Arcybractwa i innych Kongregacyj.

Kronika zamiejscowa

Utworzenie Komitetu włoskiego celem odbudowania Polski. Utworzył się w Rzymie pod przewodnictwem Gabryela d'Annunzio, senatora Augusta Murri, senatora Caetano di Sermoneta oraz Alberta Lombroso Komitet włoski, który wziął sobie za cel propagowanie idei odbudowania Polski niezawisłej i niepodległej. Komitet ten postanowił na pierwszem swem posiedzeniu postarać się o krzewienie idei tej wśród narodu włoskiego i propagowanie myśli odrodzenia Polski również i za granicą. — Sposobniejszej chwili wyrwania Polaków z pod jarzma niewoli Komitet nie widzi. Komitet postara się również o to, aby w różnych miastach włoskich utworzyły się specyalne towarzystwa, któreby wzięły sobie za zadanie obeznania Włochów z historyą narodu polskiego i z krzywdami, jakie narodowi polskiemu od przeszło stu lat się dzieją.

Bielsko, 9 stycznia 1915.

Kto znał Białą przedtem, ten dziś z przyjemnem zdziwieniem skonstatuje, że wygląd jej zmienił się na naszą korzyść. Tak w lokalach, jak na ulicy słyszy się przeważnie polską mowę, zgoda i harmonia narodowościowa panuje powszechnie. Nawet Bielsko zapomniało dziś o dysonansach z przed kilku miesięcy i użycza gościny wojennym wygnańcom-Polakom. Tak w Białej, jak w Bielsku wszystkie szkoły zamienione na szpitale, ogółem jest 21 budynków przeznaczonych dla rannych i chorych żołnierzy. Tu jest słynna wojskowa „grupa chirurgów“, która wykonuje bardzo ciężkie operacye to też tu przybywają najciężej ranni. Święta w szpitalach przeszły bardzo wesoło, wszyscy żołnierze otrzymali podarki, przy rozdawaniu których urządzane były różne uroczystości w rodzaju wieczorków. Na jednym z takich, w szpitalu powszechnym w Białej, był obecny Namiestnik Korytowski, gdzie wysłuchał przemówień ośmiu żołnierzy w różnych językach, na które w odnośnym również języku odpowiedział. — Ostatni przemawiał ranny Polak, a w przemówieniu swem zaznaczył, że dlatego przemawia na ostatku, „bo my Polacy czujemy się tu gospodarzami na naszej ziemi i dlatego, jak gospodarzom przystało na ostatku przemawiać“. W trzech sziptalach odbyła się nawet nieznana tu dotąd nasza polska „pasterka“ o 12 w nocy. Nasi żołnierze kolędowali ze łzami w oczach polskie kolędy. Wogóle na nabożeństwach wojskowych, odprawianych przez dwóch kapelanów Polaków w kościółku św. Trójcy w Bielsku, słyszy się przeważnie śpiewy polskie.

Tu widzi się dopiero wyraźnie, jak głęboko religijny jest nasz lud i cały naród. Serce rosło, kiedyśmy widzieli w czasie Mszy św. kornie klęczącego lekarza wojskowego-Polaka, obok naszego Maćka lub studenta-Legionisty. Wszyscy jedną myślą natchnieni, podnoszą do Nowonarodzonego błagalną prośbę: „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą“...

Także i bielska Komenda Legionów urządziła urozystość dla Legionistów.

Na urządzenie tej uroczystości odbył się wieczorek patryotyczny pod „Czarnym Orłem“, na którym był obecny p. Namiestnik Korytowski i wszyscy prawie urzędnicy Namiestnictwa i Rady szkolnej krajowej, miejscowe polskie duchowieństwo i cała prawie polska inteligencya.

Biała stała się teraz środowiskiem życia polskiego galicyjskiego. Tu spotykają się urzędnicy, nauczyciele z różnych stron kraju, bo wszyscy tu przybywają, aby otrzymać pensyę lub załatwić swe interesa służbowe. Przez kilka dni oglądaliśmy tu nawet naszych górali z Podhala, którzy jadąc koleją na Suchą Górę przez Węgry do Cieszyna przez kilka dni, a z Cieszyna pieszo do Białej, przychodzili do Dyrekcyi skarbowej po pieniądze za konie zabrane do wojska.

Więcej nie wiem, coby tak ważnego podać, boć przecie o naszych paniach wspomnieć muszę, które tak, jak za dobrych czasów, spacerują rozbawione wieczorami po A—B Bielsko-Bialskiej (Hauptstrasse) i oglądają nowe, sezonowe kapelusze i kostyumy na wystawach, które nęcą przechodniów przedewszystkiem wielkiemi literami wypisane słowa: „tiefreduzierte Preise“.

Zarząd poznańskiego Towarzystwa właścicieli domów zwraca członkom uwagę na to, że rozporządzeniem rady związkowej termin płatności kapitałów hipotecznych przedłużono o 6 miesięcy. Jeżeli zatem hipoteki w bankach albo u osób prywatnych 1 kwietnia są płatne, natenczas dłużnicy są zobowiązani do ich zapłacenia 1 października. Za tę prolongacyę nie płaci się ani podwyższonej stopy procentowej ani prowizyi agentom bankowym. Ponieważ pomimo tego rozporządzenia żądni prowizyi agenci niewiadomość niektórych właścicieli domów wyzyskując spowodowali ich do zapłacenia prowizyi, zarząd wyraźnie wskazuje na owo rozporządzenie i wyraża oczekiwanie, że przy dłuższem trwaniu wojny rada związkowa zarządzi dalszą prolongacyę terminu płatności hipotek. Dalej donosi zarząd, że 3 bm. wystosował do prezesa regencyi podanie, aby aż do ukończenia wojny zawiesił mnożące się w ostatnim czasie rozporządzenia policyi budowlanej, dotyczące zmian budowlanych pod względem bezpieczeństwa przed pożarem i pod względem hygienicznym, oraz dotyczące opróżnienia mieszkań w sklepie lub czwartem piętrze, ponieważ położenie właścicieli domów wskutek wojny się pogorszyło. Zarząd zaleca członkom, aby odnośne wnioski z powodu rozporządzeń budowlanych podawali do policyi budowlanej albo do prezesa regencyi.

Zagranica o Polakach. W nrze 5, szwajcarskiego dziennika „Journal de Geneve“, pewien inżynier szwajcarski, nazwiskiem Henryk Besson, który długie lata pracował w Królestwie Polskiem i zna je dokładnie, opisuje stosunki Królestwa Polskiego bardzo obszernie z wielką znajomością rzeczy.

Jeńcy rosyjscy w pracy na roli. „Narodni Listy“ donoszą z Wiednia, że w ministerswie rolnictwa istnieje zamiar zużycia rosyjskich jeńców wojennych do pracy przy regulacyi rzek w Czechach i do zajęć podobnych. Dotąd przesiedlono do czeskich miast (Most, Chomutów i Falknów) około 15.000 jeńców, którzy tam mają pracować. Połowę kosztów utrzymania jeńców płaci państwo, drugą połowę zaś odnośne komisye powiatowe. — Roboty za które jeńcy nie otrzymują osobnego wynagrodzenia, rozpocząć się mają 15 stycznia.

Według doniesienia „Frankf. Ztg“ z Hanoweru rozpoczęli jeńcy wojenni odwadnianie torfowiska fiskalnego pod Ehlershausen, mającego 6000 hektarów obszaru. Przybyło już 700 jeńców. Przy kultywacyi mającego 600 hektarów obszaru torfowiska w powiecie Bersenbrük zajętych ma być 1500 Rosyan. Oprócz tego jeńcy pracować mają w Vente i w innych miejscowościach hanowerskich.

Nowy książę biskup w Gurk. Rozporządzeniem z 26 grudnia z. r. mianował cesarz księdza Dra Adama Heftera, profesora w gimnazyum realnego w Mödling, księdzem biskupem w Gurk. Dr Hefter, następca Dra Kaltnera, poprzedniego księcia biskupa w Gurk, który później został księciem biskupem w Salzburgu, urodził się w r. 1871 w Prien nad jeziorem Chiem (w Bawaryi), poświęcał się dotychczas wyłącznie nauczycielstwu. Jest doktorem filozofii i był profesorem starożytnych języków najpierw w gimnazyum w Klosterneuburgu a od niedawna w gimnazyum w Mödlingu.

Polacy w Wiedniu. Komitet słuchaczów lwowskiej politechniki w Wiedniu zawiadamia niniejszem kolegów, iż wypłata pierwszej raty zasiłków, z „Wiener Hilfskomitee“ odbywa się włącznie do wtorku 10 bm. między godziną 6 a 7 wieczór przy ul. IV. Schikanedergasse 12, 2 schody u p. Zarudzkiego. Sprawę dalszych zasiłków poruczono prezydyum komitetu, w skład którego wchodzą p. Fran. Zarudzki, Henryk Feuerstein, Józef Tysson.

Czescy radykali z posłem Chocem na czele, jak donoszą „Narodni Listy“, odbyli w ostatnich dniach noworoczną naradę, w której uczestniczyli wszyscy czescy posłowie radykalni, inaczej socyalistyczno-narodowi, do Rady państwa. Przewodniczył pos. Choc, który w noworocznem pozdrowieniu poświęcił gorące wspomnienie posłowi Kłofaczowi. Radykali między innemi postanowili domagać się zebrania przedstawicieli wszystkich stronnictw czeskich celem omówienia obecnego politycznego położenia.

Metropolita grecko-oryentalny Dr Repta, który po inwazyi rosyjskiej na Bukowinę wyjechał z Czerniowiec i schronił się razem z rządem krajowym bukowińskim do Dornej Watry, wyjechał obecnie na Węgry i zamieszkał chwilowo w Bystrzycy, w Siedmiogrodzie. Niebawem jednak metropolita zamierza się przenieść razem ze swym konsystorzem do Kluży.

Uwięzienie Róży Luksemburg. „Vorwärts“ donosi, że działaczka socyalistyczna Róża Luksemburg otrzymała w tych dniach wezwanie, by dnia 5 stycznia zjawiła się do odsiedzenia kary jednorocznej w więzieniu dla kobiet w Berlinie. Jak wiadomo, Luksemburg za wygłoszenie mów, w których władze dopatrzyły się wzywania żołnierzy do nieposłuszeństwa, została skazana przez sąd w Frankfurcie na rok więzienia. „Vorwärts“ jest niezadowolony z zarządzenia władzy, bo widocznie się spodziewał, że Róża Luksemburg zostanie ułaskawiona, gdyż wiadomość zaopatruje w nagłówek znamienny „Burgfrieden“.

Obowiązek wojskowy w Anglii? Prasa angielska zajmuje się żywo mową sekretarza w ministerstwie marynarki Mac Namary. Powiedział on na zgromadzeniu, że tysiące młodych Anglików uchyla się od służby pod sztandarami ojczyzny, ale ten stan nie potrwa długo. Prasa angielska wnioskuje z tych słów, że rząd na seryo nosi się z zamiarem zaprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej.

Zupełny zakaz sprzedaży wódki we Francyi. „Voss. Ztg“ zamieszcza następującą notatkę: Ukazem prezydenta Poicarego sprzedaż i transport absyntu i trunków podobnych zakazany jest w całej Francyi definitywnie, również zakazane jest otwieranie nowych szynków wódek i likierów, któreby zawierały więcej niż 23 proc. spirytusu.

Hamburg na cele wojenne. Pisma niemieckie donoszą: Przedstawiciele miasta Hamburga, w myśl wniosku senatu uchwalili dalsze 10 milionów marek na koszta wywołane stosunkiem wojny. Nad zużytkowaniem tej sumy decydować będzie specyalna komisya złożona z mężów zaufania. Pierwotnie uchwalone 15 milioów marek w pierwszych pięciu miesącach wojny już spotrzebowano.

We wtorek. „Debiut mojej siostry“, żart karnawałowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami.

We środę. WIECZÓR OPEROWY. Rozpocznie: „Legenda“, fragment opery Walewskiego. Nastąpi: „Królewicz Jaszczur“, opera w 3 aktach B. Raczyńskiego.

We czwartek. „Capstrzyk“, sztuka w 4 aktach Beyerleina.

W piątek. „Legenda“, fragment opery Walewskiego i „Królewicz Jaszczur“, opera w 3 aktach B. Raczyńskiego.

W sobotę. „Na łeb, na szyję!“, krotochwila w 3 aktach Bissona.

W niedzielę popołudniu. „Rozwiedźmy się“, komedya w 3 aktach Sardou.

W niedzielę wieczór. „Debiut mojej siostry“, żart karnawałowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami.

Z teatru.

(„Capstrzyk“ sztuka w 4 aktach Adama Beyerleina).

Na scenie widać mundury pruskich oficerów, aktorzy poruszają się z należytą wojskową sztywnością, akcya dzieje się w koszarach nad granicą francuską, a jednak ten typowy „Militärspiel“ jest dzisiaj zupełnie nieaktualnym. Żądło krytyczne bowiem sztuki zostało stępione wielkiemi wypadkami dzisiejszej chwil. Pruski lejtnant, którego psychologię Beyerlein przedstawił w marnej postaci porucznika von Lauffen, był w czasach pokoju częstym przedmiotem krytyki i satyry;

Ale dzisiaj? Von Laufen zginął w pierwszej patroli, która przekroczyła granicę. Arystokratyczny rotmistrz kirasyerów nabrał — po zdobyciu Antwerpii— szacunku do majora artyleryi. Porucznik von Hoeven nie potrzebuje się już żalić, że socyaliści atakują korpus oficerski.

I stary, nieszczęśliwy wachmistrz Volkhardt przebaczyłby zapewne uwodzicielowi córki, gdyby się dowiedział o jego bohaterskiej śmierci. Wojna zmieniła życie i obyczaje koszarowe, zrehabilitowała lejtnanta. Nie trzeba być prusofilem, aby to stwierdzić. I dlatego „Capstrzyk“ w gruncie rzeczy jest sztuką nieaktualną. Dzisiejszy lejtnant nosi przecież szary mundur polowy, a sybaryckie mieszkanie kawalerskie zamienił na rów strzelecki w błotach Flandryi. Ale ponieważ dzisiaj mundur żołnierski — nawet nie polowy — jest najpopularniejszą nowością mody, ponieważ naturalną jest ciekawość, jak prowadzili się u siebie w domu i w koszarach ci młodzi porucznicy, których nierzadko teraz w Krakowie spotkać można, przeto „Capstrzyk“ ma i mieć będzie powodzenie. Mocna budowa sztuki, silnie dramatyczny konflikt, barwny obraz życia w koszarach i garnizonie, oraz plastyczna charakterystyka osób przyczyniają się rzetelnie do sukcesu.

Sztukę wyreżyserowano starannie. Artyści trzymali się, jakby przeszli dłuższy „drill“ w pruskiem wojsku. Zwłaszcza p. Stanisławski (wachmistrz Volkhardt) dał postać całkiem wojskowo-pruską i bardzo sympatyczną. Oryginalne sylwetki podziwialiśmy w p. Mielewskim, (świetny rotmistrz kirasyerów), w p. Fritschem i p. Szymborskim. P. Jarszewska i p. Grabowski grali swe niebezpieczne role z miarą, która ich uchroniła od melodramatyzmu. Wyróżnili się nadto pp. Żarski, Mihułowicz, Noskowski i Nowicki. Teatr był przepełniony.

Operacye tureckie.

Konstantynopol, 11 stycznia.

(T. B.) Uwiadomienie głównej kwatery powiada: Prasa rosyjska ogłasza fałszywe wiadomości o klęskach otomańskich. W odpowiedzi na to ogłasza główna kwatera pod datą 9 b. m. telegram komenderującego armii kaukaskiej o operacyach wojennych, które się toczą od 2 tygodni. W telegramie tym jest powiedziane:

Na głównym froncie wojska nasze zajęły dominujące stanowsko nieprzyjacielskie po tamtej stronie naszej granicy. W obrębie Olty i Ardagan operacye wskutek śniegu i dotkliwego mrozu są wstrzymane. Nasze oddziały operujące w Aserbejdżanie mimo niepogody ścigały nieprzyjaciela, który się cofa. Urmia i Kotur zostały przez nas zajęte.

Rosyanie twierdzą, że wzięli do niewoli komendanta dywizyi jednego z korpusów armii. Wiadomości tej się zaprzecza. Faktycznie oddział rosyjski zaatakował we wiosce rosyjskiej oddział rannych, wśród których **znajdował się ciężko ranny komendat dywizyi. Ten został wzięty do niewoli, innych zabito.**

W Irak dwa bataliony piechoty angielskiej, wraz z dwoma działami górskemi szybkostrzelnemi próbowały w okolicy Korna (w Mezopotamii) zaskoczyć obóz Arabów, stojących po naszej stronie. Bataliony te wpadły jednak w zasadzkę, przyczem w dwugodzinnej walce straciły w zabitych i rannych 125 ludzi. Arabowie ścigali nieprzyjaciela, który uciekł. Po stronie Arabów było tylko 15 ludzi rannych, chociaż ostrzeliwano ich z bliska.

Pociągi Kraków—Sucha—Nowy Sącz. — Na linii Kraków-Sucha-Nowy Sącz kursują stale wprost dwa pociągi w każdym kierunku.

Odjazd z Krakowa 8.36 rano, przyjazd do Suchej o 1.34 popołudniu; do Nowego Sącza 12.43 w nocy, prowadzi wozy wprost biegnące do Zakopanego z przyjazdem tam o 7.40 wieczór.

Drugi pociąg odejdzie z Krakowa 9.48 wieczór, przyjedzie do Suchej 3.00 w nocy; do Nowego Sącza 3.07 popołudniu. Pociąg ten ma połączenie w Suchej do Żywca z przyjazdem o 7.30 rano, a w Chabówce do Nowego Targu, Suchejhory i Zakopanego, gdzie się przyjeżdża o 10.25 przedpołudniem.

Z powrotem odjazd z Nowego Sącza o 1.53 popołudniu; z Zakopanego o 6.55 wieczór; ze Suchej 1.40 w nocy, przyjazd do Krakowa 7.23 rano. Prowadzi wozy wprost z Zakopanego do Krakowa. W Suchej ma połączenie ze Żywca (odjazd 9.55 wieczór).

Drugi pociąg odchodzi z Nowego Sącza o 11.29 w nocy; ze Suchej o 11.39 przedpołudniem i przyjeżdża do Krakowa o 5.23 popołudniu.

Na linii Zwardoń—Sucha będzie odchodził pociąg ze Zwardonia (Czaczy) o g. 11.59 przedpołudniem, otrzyma połączenie w Żywcu z Bielska i przyjdzie do Suchej o 6.20 wieczór.

Na linii Zakopane—Nowy Targ oprócz pociągów kursujących wprost do, względnie z Krakowa, odchodzi z Zakopanego do Nowego Targu pociąg osobowy o 8 rano.

Na linii Orłów—Nowy Sącz odchodzi pociąg osobowy z Orłowa o 2.10 w nocy z przyjazdem do Nowego Sącza o 6.22 rano. Z Nowego Sącza odchodzi o 7.45 wieczór z przyjazdem do Orłowa o 12.13 w nocy.

Na linii Siersza Wodna—Skawce odchodzi pociąg z Sierszy Wodnej o 6.10 rano, ma w Trzebini połączenie od i do Krakowa i Wiednia, a w Spytkowicach z Podgórza i przychodzi do Wadowic o 10.01, a do Skawiec o 11.21 przedpołudniem.

Z powrotem odchodzi ze Skawiec o 3.22 popołudniu, z Wadowic o 4.25 popołudniu, ma w Trzebini połączenie od i do Wiednia i Krakowa i przychodzi do Sierszy Wodnej o 8.35 wieczór.

Na innych liniach pozostaje dotychczasowy rozkład jazdy nadal w mocy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.